

Krucjata dziecięca – między historią a mitem

18 czerwca 2014

Przełom XII i XIII w. przyniósł ruchowi krucjatowemu prawie same klęski. Najpierw padła Jerozolima, a kolejne wyprawy w latach 1183–1204 nie odniosły sukcesu. W roku 1212 odbyła się kolejna wyprawa krzyżowa, której uczestnicy, pchani religijnym zapałem, także chcieli odbić miasto chrystusowe z rąk niewiernych. Szkopuł w tym, że tym razem krzyżowcami były nieletnie dzieci i młodzież...

Dwie wyprawy krzyżowe z roku 1212 były zjawiskiem, które ogarnęło bowiem całą Francję i Niemcy. Do historii przeszły pod nazwą krucjaty dziecięcej. Po dziś dzień stanowi ona niewytłumaczalny przykład nagłego i spontanicznego napływu w szeregi krzyżowców mas ludowych – głównie dzieci i młodzieży, ale niekiedy całych, młodych rodzin wieśniaczych lub miejskich. Wszyscy oni porzucali swoje codzienne zajęcia i więzi społeczne, zrywając z macierzystymi środowiskami, aby odbić z rąk niewiernych święte miasto – Jerozolimę. Dla wielu badaczy stała się ona pierwszym zrywem europejskiej młodzieży oraz przykładem potężnego religijnego uniesienia mas ludowych. Ogromne znaczenie dla historyków miała też ze względu na fakt, iż powstała niejako nielegalnie. A wszystko to miało miejsce w czasach aktywności wielkich osobistości świata chrześcijańskiego m.in. papieża Innocentego III czy św. Franciszka z Asyżu.

Bez względu na interpretację krucjata dziecięca pozostaje po dzień dzisiejszy jedną z najśłynniejszych i najmroczniejszych zagadek średniowiecza. Dlatego też fascynuje historyków, literatów i filmowców. Wydarzenia mające miejsce wiosną i latem 1212 r. to jednak nie tylko fenomen w skali historycznej. To także zjawisko kulturowe. Wszystko co o niej wiemy jest wytworem średniowiecznej wyobraźni. Części składowe

tej opowieści zasadzają się bowiem głęboko w mentalności ludzi średniowiecza. Przykładem tego była łatwość, z jaką kronikarzom tej wyprawy przyszło przerabiać prawdę historyczną w mit historyczny, a ten z kolei w legendę.

W obecnej chwili krucjata dziecięca może kojarzyć się z masą fanatycznych młodych chłopców i dziewcząt rzuconych w wielki świat i narażonych na potworności średniowiecznej rzeczywistości. Wszyscy oni pogrążeni w religijnej ekstazie wędrują przez grzeszny świat, by na końcu, dzięki swej cnotliwości, odzyskać Jerozolimę. W taki sposób krucjatę dziecięcą przedstawił w roku 1879 francuski malarz i grafik Gustav Dore. Taki obraz nie może dziwić, bowiem taki opis pozostawili nam kronikarze żyjący w XIII w. Choć kronikarze nie akceptowali tego ludowego zrywu i krytykowali go, jednocześnie mitologizowali młodych krzyżowców. W efekcie pozostawili nam trudny do zweryfikowania produkt europejskiej wyobraźni.

STEFAN Z CLOYES I ZRYW FRANCUSKI

Ze względu na mnogość zmitologizowanych relacji kronikarskich dotyczących krucjaty dziecięcej z 1212 r., rekonstrukcja wydarzeń historycznych z nią związanych jest nadzwyczaj trudna. Jeszcze w latach 60. XX w. wybitny historyk krucjat Hans Eberhard Mayer nawoływał do napisania nowoczesnego i wyczerpującego studium o tej krucjacie. Dziś wiemy, że krucjatę dziecięcą możemy podzielić na dwa ruchy – francuski i niemiecki. Oba miały wspólną genezę, a na czele każdej z nich stanął charyzmatyczny duchowy przywódca. We Francji był to dwunastoletni pasterz Stefan z Cloyes, w Niemczech – najprawdopodobniej zainspirowany działalnością tego pierwszego, samowwający młodociany kaznodzieja Mikołaj z Kolonii.

Wedle relacji kronikarzy, m.in. Anonima z Laon, pierwszy z nich w czerwcu 1212 r. miał objawienie. Pan, pod postacią biednego pątnika, przekazał mu listy do króla Francji

upoważniające do zorganizowania krucjaty do Ziemi Świętej. Stefan miał wtedy zgromadzić wokół siebie innych młodych pasterzy z okolic Dunois w okręgu Chartrain oraz pątników z Chartres i wyruszył do St. Denis, by tam spotkać się z królem. Tego tam jednak w owym czasie nie było.

Dlaczego jednak kronikarze przekazali nam, iż udano się tam na spotkanie? Z kilku powodów. W początkach XIII w. St. Denis stanowiło obok Paryża jeden z głównych celów imigracji zarobkowych dla ludności wiejskiej. Oba miasta wyrastały zatem na swoisty przylądek dobrej nadziei. Ponadto St. Denis było centrum politycznym i religijnym dynastii Kapetyngów. To tutaj znajdowała się relikwia patrona Francji, tutaj przechowywany był Oriflamme – święty bojowy sztandar królów Francji. W St. Denis ponadto silnie kultywowano pamięć o pierwszych krzyżowcach. Jak podają kronikarze, na miejscu zaczęły dziać się cuda, a do samego Stefana miały się zacząć przyłączać kolejne rzesze młodych pielgrzymów. Większość z nich to byli chłopcy z rodzin chłopskich, lecz zdarzali się też z rodów rycerskich. Niektórzy uciekli z domu, inni wyruszali z błogosławieństwem rodziców. Oprócz chłopców, stawiła się też grupa dziewczynek i pewna liczba młodych księży oraz dorosłych pielgrzymów. Ogromne masy, jakie napłynęły do St. Denis musiały w końcu poważnie zaintrygować króla.

Świadczyć może o tym fakt, iż król poprosił o radę mistrzów uniwersytetu paryskiego. Młodociani krzyżowcy Stefana z Cloyes stanowili bowiem dla króla nie tylko problem natury religijnej, ale i polityczno-ideologicznej. Fakt, że Stefan zabiegał o spotkanie w St. Denis i modlił się przy grobach królów Francji, mogło świadczyć o silnie zakorzenionej w jego duchowości wierze w kapetyński mesjanizm. Był on najpewniej przekonany, że tylko francuscy królowie są prawdziwymi królami chrześcijańskimi i tylko oni mogą stać na czele krucjat. Ostatecznie jednak król nakazał młodym krzyżowcom rozejść się do domów. Wielu posłuchało rozkazu. Wielu jednak postanowiło iść dalej. Czy Stefan z Cloyes dalej stał na ich czele? Trudno

powiedzieć. Niektórzy historycy sądzą, że znaczna liczba dziecięcych krzyżowców ruszyła w kierunku Nadrenii, gdzie również powstały liczne grupy młodocianych krzyżowców. Zmierzały one ku Włochom, a potem pewnie i dalej – do Ziemi Świętej.

NOWY MOJŻESZ I NIEMIECKI EPIZOD KRUCJATY DZIECIĘCEJ

Przywódca niemieckich młodych pielgrzymów Mikołaj z Kolonii głosił, że przejdą oni przez morze do Lewantu jak Mojżesz i naród wybrany. Miał on bowiem sprawić, że morze rozstąpi się, a Jerozolima zostanie odzyskana tylko i wyłącznie dzięki niewinności i cnotliwości dzieci. Wedle Sicarda z Cremony, Mikołaj miał dziesięć lat. On sam oraz jego uczniowie głosili kazania w całej Nadrenii. W efekcie, w ciągu kilku tygodni zgromadzili całą armię dzieci gotowych wyruszać do Ziemi Świętej. Wedle relacji anonimowego rocznikarza z opactwa Marbach w Alzacji, niemiecka „armia” składała się z dzieci, młodzieńców, matek z dziećmi oraz starców. Wszyscy oni zmierzali ku Alpom, by tam przeprowić się do Włoch. Przypuszcza się, że pierwszym miastem, jakie ich gościło była Piacenza. Potem zaś trafili do Genui – miasta, którego handel, bankowość i gospodarka rozwijały się intensywnie dzięki krucjatom. Dokładnie o tym wydarzeniu poinformował nas genueński kronikarz Ogerio Pane, który kupieckim zwyczajem opisał wszystko krótko i zwięźle: „25 sierpnia do miasta przybyły hordy niemieckich pueri. Przewodził im pewien niemiecki chłopak imieniem Mikołaj. Celem ich była pielgrzymka bowiem nieśli krucjatomowe krzyże i pielgrzymkowe kostury oraz sakwy. Byli to mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta w liczbie ponad 7000. Następnego dnia, w niedzielę opuścili miasto. Wielu mężczyzn i kobiet, chłopców oraz dziewcząt, w nieokreślonej liczbie, pozostało w Genui.”

Zapis ten wydaje się bardzo obiektywny i bliski prawdzie. Przemawia za tym fakt, iż Ogerio Pane był naocznym świadkiem oraz to, iż wychował się w kupieckiej kulturze Genui opartej na racjonalizmie i wiedzy. Zapis ten pokazuje nam, iż wielu

młodych krzyżowców na ostatnim etapie wędrówki stało się nikiem innym jak imigrantami. Włoski kronikarz przekazuje bowiem, że wielu z nich zostało w mieście, gdzie pewnie znalazło zatrudnienie i szansę na lepszy byt. Pozostali ruszyli dalej, ku morzu. U brzegów morza wszystko miało się zakończyć. Mikołaj nie dokonał jednak cudu, a morze się nie rozstąpiło. Wielu młodych krzyżowców w ułamku sekundy okradziono z marzeń.

Co się z nimi stało? Część dzieci wsiadła na statki płynące do Palestyny i słuch po nich zaginął. Wedle przekazu Alberyka z Trois-Fontaines wiele z nich zostało sprzedanych Saracenom przez kupców: Hugona Żelaznego i Wilhelma Wieprza. Problem w tym, że żaden z nich nie był kupcem. Hugon był administratorem dóbr wicehrabiego Marsylii, a Wilhelm kapitanem na służbie cesarza Fryderyka II.

Reszta dzieci wróciła do domu. Nie zachowały się jednak przekazy o ich drodze powrotnej. Wiadomo, że do domu dotarli tylko nieliczni, reszta zmarła lub osiedliła się w miastach lub wioskach włoskich. Czy można powiedzieć, że krucjata dziecięca była całkowitą klęską i tragedią? Na pewno wielu uczestników umarło podczas marszu. Wielu na pewno wywieziono do Ziemi Świętej jako niewolników. Duża rzesza byłych krzyżowców na pewno ułożyła sobie jednak życie w Italii. Ich los nie był łatwy. Zatrudniali się w stoczniach, warsztatach, jako pomoc domowa – za głodowe stawki. Z czasem jednak wielu z nich mogło wyjść na swoje. Ekskrzyżowcy mogli stać się imigrantami, a ten los nigdy nie był łatwy. Ani w średniowieczu, ani dziś.

KORZENIE KRUCJATY DZIECIĘCEJ

Przebieg obu krucjat dziecięcych był inny. To co było jednak wspólne to religijne uniesienie, jakich doświadczyli zarówno Niemieccy, jak i Francuscy uczestnicy. W obu przypadkach istotny był swoisty średniowieczny rewiwalizm i opozycja starszych, przeciwnych religijnemu entuzjazzmowi młodych krzyżowców. Oba ruchy miały podobne korzenie. Wszystko zaczęło

się w okresie wielkanocnym, który dla średniowiecznych chrześcijan był szczególnie ważny w roku. Był to okres odrodzenia, rozpoczęcia prac rolnych, wznowieniem wędrówek i pielgrzymek. To był czas Zielonych Świątek, podczas których bardzo chętnie pielgrzymowano.

W obu przypadkach ruch zapoczątkowano w regionach o silnych tradycjach krucjatowych oraz silnej religijności. Francuski epizod rozpoczął się bowiem w okręgu Chartrain, gdzie znajdowała się katedra w Chartres. Słynęła ona m.in. z relikwii, jaką było gieźło Marii Panny. Jeszcze przed 1212 r. Chartres stało się centrum specyficznego ruchu pielgrzymkowego tzw. krucjaty budowniczych katedr. Ponadto okrąg Chartrain dostarczył krzyżowców pierwszej krucjacie. Wielu z nich dotrwało do samego końca i uczestniczyło w zdobyciu świętego miasta. Widomo, że liczne grupy rycerzy z tego okręgu brały udział także w II i III krucjacie. W IV wyprawie krzyżowej na pewno wzięło udział 19 hrabiów z okręgu Chartrain. Jej fiasko chyba najsilniej wpłynęło na swoistą świadomość krucjatową mieszkańców regionu. Zawiedzeni i oburzeni działaniami krzyżowców musieli znaleźć inną, nową koncepcję krucjaty. Wyprawa dziecięca mogła być właśnie tego przejawem. A jak było w przypadku Nadrenii? Także i tutaj od pierwszej krucjaty żywy był ruch krucjatowy. Na tym terenie działał Bernard z Clairvaux, a wielu rycerzy przyłączyło się do III krucjaty cesarza Fryderyka Barbarossy.

W jednym i drugim przypadku ogromne znaczenie miały także wydarzenia historyczne, jakie miały miejsce w przededniu wiosny 1212 r. Zarówno Chartrain, jak i Nadrenia żyły trwającą od 1209 r. krucjatą przeciwko heretyckim albigensom z Langwedocji. W latach 1211–1212 krucjata utknęła w martwym punkcie i potrzebny był napływ nowych sił. Liczni kaznodzieje nawołujący do krucjaty pojawili się zatem i w Chartrain, i w Nadrenii. Akcję kaznodziejską prowadził m.in. sławny Jakub z Vitry.

O tym, iż okrąg Chartrain także w przededniu krucjaty

dziecięcej miał silnie rozbudzoną ideologię krucjatową, może świadczyć relacja o pojawieniu się krzyża na niebie podczas mszy w intencji krucjaty odbywającej się w okręgu Dunois. W podobny sposób wyobraźnię, wiarę i mentalność mieszkańców Chartrain i Nadrenii rozbudzały nawoływania do pomocy Hiszpanom, którzy w początkach 1212 r. szykowali się do rozprawy z berberyjskimi Almohadami. W obliczu dwóch kryzysów religijnych w XIII w. nie można też zapominać o wpływie, jaki na ówczesnych ludzi miał Innocenty III – papież-krzyżowiec nawołujący zarówno do krucjat, jak i do modłów pątniczych. Rychło w okolicy Chartres zaczęto modlić się w pątniczych procesjach. Niewykluczone, że w takiej procesji brali udział m.in. Stefan z Cloyes i jego kompani. Analizując krucjaty dziecięce w tym kontekście, można powiedzieć, że dynamika zbiorowego uniesienia przerosła oczekiwania współczesnych. Potrzeba było tylko ostatecznego impulsu. Zwycięstwo wojsk krzyżowych w bitwie pod Las Navas de Tolosa 16 lipca 1212 r. mogło tylko jeszcze bardziej pobudzić masy.

HISTORIOGRAFIA KRUCJATY DZIECIĘCEJ

Mimo, że wielu kronikarzy opisujących krucjatę dziecięcą było jej przeciwnych, nie da się nie odnieść wrażenia, że fascynowała ona wszystkich ówczesnych dziejopisów. Od Wysp Brytyjskich po Włochy, od Francji po Austrię, prawie w każdym skrytoriojum klasztoru skrybowie nadstawiali uszu i pracowali nad spisaniem „newsów” o dzieciach-krzyżowcach. Nawet w miejscach, gdzie nie było szans na ich bezpośrednie poznanie, kronikarze pracowali nad twórczym przepisywaniem cudzych relacji i wzmianek. Wspierano się tradycją ustną i przekazami wędrownych pielgrzymów, kupców, żaków czy chłopów. Nagminnie powtarzano zasłyszane plotki i opowieści, prawdy i półprawdy. Jak już wspomniałem, ta ogromna baza źródłowa ze względu na swoje mitotwórcze przetworzenie zawiera tylko kilka ścisłych informacji.

Między XIII a XV w. powstało w sumie 56 relacji. 18 z nich zawiera tylko po kilka ważnych informacji. Do nich należy

m.in. relacja Sicarda z Cremony, który przekazał nam opis gromady dzieci z Nadrenii pod przywództwem Mikołaja z Kolonii. Historycy mają także 23 relacje obejmujące nawet jeden, dwa akapity tekstu. Autorzy tych relacji starają się także ocenić opisywane wydarzenia, często przeceniając swoje źródła informacji.

Czytając kronikarskie zapiski, można odnieść wrażenie, że spisane prawdy oraz konfabulacje stanowią swoisty średniowieczny odpowiednik scenariuszy filmowych „opartych na faktach”. Wielu z kronikarzy, którzy pozostawili nam najpełniejsze opisy, pracowało nad swymi dziełami w parę dekad po opisywanych wydarzeniach. Paradoksalnie, ich prace stały się podstawą do poznawania prawdy. Należeli do nich m.in. Albertyk z Trois-Fontaines, Mateusz Paris oraz Wincenty z Beauvais. Nie mając dokładnej wiedzy faktograficznej, snuli opowieść w oparciu o moralistyczne ustępy i mrożące krew w żyłach historyjki. Czemu przez stulecia im ufano? Bowiem wielu z nich było prawdziwymi autorytetami wśród trzynastowiecznych auctores. Popularność ich kronik z czasem doprowadziła do mitologizacji przekazów o krucjacie dziecięcej. Paradoksalnie jest to wielka zaleta. Wydaje się bowiem, że to właśnie dzięki mitologicznemu, legendarnemu, bajkowemu ujęciu krucjaty dziecięcej zapisała się ona w pamięci zbiorowej i tym samym dotrwała do naszych czasów.

MITOLOGIA I PAMIĘĆ

Już sam fakt, iż w krucjacie brały udział dzieci dostarczał kronikarzom impuls do nadania opisywanym wydarzeniom mitologicznego blichtru. Średniowieczna wyobraźnia dostarczała autorom licznych, gotowych motywów. Dzieci w kulturze średniowiecznej były synonimem istoty niewinnej, wyjątkowej, czystej wewnątrznie. Na taki charakter dziecięcej krucjaty wskazywałby zresztą sam termin, jakim kronikarze obdarzali uczestników, czyli pueri. Termin ten, oprócz oczywistego tłumaczenia jako „chłopiec”, „chłopczyk”, semantycznie ma też wiele wspólnego z łacińskim odpowiednikiem słowa pura czyli

„czystość”.

Dalszym krokiem na drodze do zmitologizowania przekazu o uczestnikach krucjaty dziecięcej była relacja kronikarza Salimbene, który powiazał ich z symboliką chrystologiczną i symboliką liczb. W jego przekazie mowa jest o trójce młodzianów z Kolonii w wieku dwunastu lat, którzy mieli widzenie i ujęli krzyż jako święci wojownicy. Trójka w tym wypadku nie nastrocza problemów, jest to bowiem cyfra najwyraźniej związana z metaforą biblijną. Liczba 12 odnosi się z kolei do postaci dwunastoletniego Chrystusa, który w tym wieku udał się z rodzicami do Jerozolimy i tam zniknął im na trzy doby, podczas których spędził czas w świątyni między uczonymi. Dla teologów ten wątek był postrzegany jako fakt, iż Jezus był nad wyraz rozwiniętym i mądrym dzieckiem, swoistym puer senex.

Kolejnym wątkiem biblijnym, który zaczął przewijać się w relacjach o uczestnikach krucjaty dziecięcej, była herodiańska rzeź niewiniątek. W tym kontekście trzeba przede wszystkim zauważyć, iż uczestnicy krucjaty z 1212 r. z czasem zaczęli coraz bardziej młodnieć. Już pod koniec XIII w. kronikarze nie pisali o uczestnikach inaczej jak „dzieci” czy „maluchy”. Jakub z Vitry był ponadto przekonany o ogromnej potędze modlitw tych niewinnych, nieskałanych dzieciątek.

Dla wielu kronikarzy było to jednak za mało. Ze względu na tę niewinność i okrucieństwa, jakich doznali podczas wędrówki zaczęto ich łączyć z niewiniątkami zamordowanymi na rozkaz Heroda. W efekcie dzieci krucjaty z 1212 r. stawały się nowymi niewiniątkami. Problemów mitotwórcom nastroczał jednak fakt, iż rzeź herodiańska miała swego sprawcę w osobie króla. W przypadku krucjатовych dzieci takiego kogoś formalnie brakowało. Nie mogąc znaleźć rzeczywistego winnego, niektórzy kronikarze z przełomu XIII i XIV w. zaczęli szukać winnego wśród mocy piekielnych. Oskarżano bractwo czarodziei, złe duchy, aż w końcu samego Szatana, który zwodniczo inspirował niewinne dzieciątka. Słynny brytyjski uczony Roger Bacon był

przekonany, że młodociani krzyżowcy z 1212 r. zostali zwiedzeni przez człowieka, diabelskiego wysłannika, który potrafił omamić niewinne dzieci. Na fundamentach takiego myślenia Louis Maimbourg powstała zresztą w 1284 r. legenda o szczurołapie z Hameln, który grając na flecie wywiódł w nieznane 130 dzieci. Ten ostatni przykład dobrze pokazuje, w jaki sposób krucjata dziecięca i związany z nią mit zaczął wpływać na kulturę europejską.

O sile historii dziecięcej krucjaty świadczyć może fakt, iż interesowali się nią także kronikarze w XIV i XV w. Jednym z bardziej znanych był inkwizytor Bernard Gui, który w swojej biografii Innocentego III wspomina o krucjacie z 1212 r. Kolejne opisy pojawiały się w zabytkach kronikarskich w latach trzydziestych oraz siedemdziesiątych XV w.

Także epoka renesansu i baroku przyniosła liczne wzmianki o krucjacie. Pierwszym historykiem, który niejako naukowo chciał zmierzyć się z tym tematem, był Louis Maimbourg, autor „Histoire de Croisades” (1656). Pamięć o krucjacie dziecięcej była tak silna, że przetrwała aż do XIX i XX w., inspirując i fascynując historyków i pisarzy. Nie bez przyczyny od 1843 r. do dziś powstały dziesiątki tekstów o krucjacie dziecięcej, które starały się nadać temu ludowemu zrywowi romantyczny, często przeidealizowany charakter. Na przestrzeni wieków opowieść o krucjacie z 1212 r. w znacznym stopniu się zdeformowała, daleko odbiegając od prawdy historycznej. Oderwana od liniowo uszeregowanych wydarzeń, ubarwiona w mityczne motywy została przygotowana, by dotrzeć do naszych czasów. Tym samym historia stała się mitem, a ten z czasem przekształcił się w metaforę. Najdobitniej o tym świat miał się przekonać w latach sześćdziesiątych XX w., kiedy młodzi Amerykanie mieli zacząć przeciwstawiać się dorosłym, a ich działania nazwano „krucjatą dziecięcą”.

Czy taka kolej rzeczy może nas dziwić? Czy może nas dziwić fakt, że krucjata dziecięca stała się ostatecznie legendą i

metaforą? Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż cały ruch krucjatowy obrósł legendą i stał się metaforą walki cywilizacyjnej (vide Samuel Huntington), nie może to dziwić. Samo pojęcie krucjaty tak mocno się zakorzeniło w naszej kulturze, że dzisiaj występuje w parze z pojęciami całkowicie oderwanymi od religijno-militarnych korzeni terminu (np. krucjata przeciwko alkoholizmowi). Wobec takich argumentów z całą stanowczością możemy powiedzieć, że nie powinno nas dziwić to, co na przestrzeni wieków stało się z historią krucjaty dziecięcej.

Mitem krucjatowym zostało zresztą także zdobycie Jerozolimy, które żyło w pamięci zbiorowej Europejczyków aż do czasów nowożytnych. Jeszcze w XVI w. powstawały epickie utwory opisujące to wielkie wydarzenie. Rywalizacja Ryszarda Lwie Serce z Saladynem jest kolejnym krucjatowym epizodem, który obrósł taką legendą, że nie sposób dziś wyobrazić sobie historii krucjat bez ukazania rywalizacji tych wybitnych wodzów. Siła tego mitu była na tyle silna, że wątek ten pojawiał się nawet w legendach o Robin Hoodzie.

Same krucjaty są z kolei tak rozpowszechnionym fenomenem wieków średnich, że nie sposób sobie dziś wyobrazić średniowiecza bez krzyżowców przemierzających Europę i Bliski Wschód między XI a XIII w.

Autor: Marcin Sałański

Źródło: Histmag.org

Fragment e-booka „Wyprawy krzyżowe. Zderzenie dwóch światów”

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Dickson Gary, Krucjata dziecięca. Mroczna tajemnica średniowiecza, tłum.W. Sadkowski, Warszawa 2010;
2. Manteuffel Tadeusz, Historia Powszechna: Średniowiecze, Warszawa 1999;

3. Mayer Hans Eberhard, Historia wypraw krzyżowych, tłum. T. Zatorski, Kraków 2008;
4. Raedts Peter, The Childrens Crusade of 1212, „Journal of Medieval History”, 3 (1977), s. 279-323;
5. Runciman Steven, Dzieje wyprawa krzyżowych: tom III, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1987.